**Maria Konopnicka, „Nasz domek kochany"**

O, jakże ja kocham

Ten nasz domek drogi.

Te bieluchne Ściany,

Te lipowe progi!

O, jakże ja kocham

I ten dach pochyły,

Co się na nim wiosną

Bociany gnieździły!

Ten nasz domek stary

Nie od dzisiaj stoi,

A przecież się burzy

Ni wichrów nie boi!

Ten nasz domek stary

— Słyszałem od taty

— Dziad naszego dziada

Budował przed laty.

Dębowe przyciosy.

Modrzewiowe Ściany,

A dach rozłożysty

Słomą poszywany.

Świeci nasza strzecha

Jakby szczerym złotem,

A dokoła sady

Obwiedzione płotem.

Jeszcześ nie zajechał

Do naszego płota,

A już się przed tobą

Otwierają wrota.

Jeszcześ nie przestąpił

Lipowego proga,

Już cię sam gospodarz

Wita w imię Boga.

A witajże, gościu.

Witaj, pożądany!

Kłaniają się tobie

Te bieluchne ściany!

Kłaniają się tobie

Te ławy i stoły,

I ten wielki komin,

I ogień wesoły.

Na prawo świetlica\*.

Na lewo komnatka.

Tam brząka w kluczyki

Nasza droga matka.

W wesołej świetlicy

Goście bawią radzi,

A w białej komnatce

Matka nas gromadzi.

Tam -nasze wesele.

Tam słodkie przysmaki...

Tam lecim w te progi

Jak w gniazdko swe ptaki!

W świetlicy na ścianie

Wisi obraz włoski:

W czarnej długiej szacie

Jan to Kochanowski\*.

W czarną długą szatę

Z żalu się odziewa!.

Gdy o swej Urszulce

Pieśni cudne śpiewał.

I dalej znów wisi

Ten to król Jan Trzeci\*,

Co ma srogie wąsy

I na Turka leci.

A dalej Kordecki\*

Pomiędzy oknami.

Co to lubił jadać Kaszę\*

ze Szwedami.

Przed kominem ława.

Ojciec na niej siada:

Cudne nam historie

Zimą opowiada.